

I ujrzałem na niebie znak inny –
Wielki i godzien podziwu:
Siedmiu aniołów trzymających siedem plag,
tych ostatecznych
bo w nich się dopełnił gniew Boga.¹

- Julka, Julka spójrz tam, widzisz?
 - Gdzie!
 - No tam !
 - O jej, to niemożliwe! Szkoda, że nie mamy aparatu fotograficznego. Za takie zdjęcie dostałybyśmy nagrodę Pulizzera.
- Dwie nastoletnie dziewczyny stały z zadartymi do góry głowami, z uwagą obserwując znajdującą się na dachu postać, chowającą się za wielkimi literami tworzącymi nazwę marketu.
- Kilka osób zatrzymało się obok nich, z zaciekawieniem przyglądając się temu, co działo się na górze, głośno komentując zdarzenie.
- Eee... znowu pewnie kręcą jakąś reklamę
 - Panie, jakby kręcili reklamę to kamery by były.
 - Może zapomnieli go zdjąć z dachu i poszli do domu.
 - To pewnie wariat, albo samobójca.
 - Trzeba zadzwonić po straż, pogotowie lub policję oni na pewno będą wiedzieli, co z nim zrobić – powiedział starszy mężczyzna przecierając okulary chusteczką.
 - Chyba zszedł z dachu, bo go nie widać – dodała kobieta w przeciwsłonecznych okularach.
- Z każdą chwilą tłum robił się coraz większy. Wszyscy z nadzieją czekali na ponowne pojawienie się dziwnej postaci.
- Po chwili podjechał policyjny radiowóz, potem karetka pogotowia i straż pożarna. Strażacy sprawnie rozsunęli drabinę, po której szczeblach wszedł w pełnym ekwipunku strażak. Tłum z ciekawością oczekiwał jego pojawienia się z desperatem.
- Jakież było zdziwienie, kiedy zszedł sam, trzymając w ręku długie, białe pióro.
- Znalazłem tylko to, nikogo tam więcej nie ma. – Powiedział podając pióro swemu przełożonemu.
- Ten z uwagą je obejrzał i ze złością podał policjantowi, który wrzucił je do foliowej torebki.
- Ktoś sobie robi żarty – burknął i dał znak swoim ludziom by wsiadali do wozu, po czym już bez sygnału odjechali.
 - Tak, to jakiś głupi kawał – dodał policjant oglądając pod światło dowód rzeczowy.
 - To my jedziemy, szkoda czasu na głupoty. Anioł, kto to wymyślił? Jakiś gówniarz żarty sobie stroi. Jak go dorwiecie, to mam nadzieję, że zapłaci za swoje dowcipy. – Mamrotał po nosem lekarz, wsiadając do karetki.
- Gapowicze powoli zaczęli rozchodzić się, głośno wypowiadając się na temat zaistniałego zdarzenia.
- Przed sklepem pozostały dziewczyny, które jęknęły z wrażenia, kiedy ponownie ujrzały na dachu znajomą sylwetkę.
- Widzisz go, znowu jest!
 - Widzę, to naprawdę anioł. Zobacz jakie ma piękne skrzydła.
 - Kaśka on chyba będzie leciał?

¹ Apokalipsa Św. Jana, 15,1;

Postać z dachu rozwinęła swoje skrzydła. Były piękne. Białe z wplecionymi delikatnymi promykami złota nadawały postaci nadprzyrodzony, nieziemski wygląd. Anioł przeszedł się po krawędzi dachu, rozpostarł jeszcze mocniej skrzydła i wolno nimi poruszając powoli wzbił się w górę.

– Ooo...!- wyrwało się z ich piersi, kiedy zobaczyły go ulatującego coraz wyżej i wyżej. Anioł skierował się na południe, w stronę centrum miasta. Dziewczyny biegiem ruszyły za nim, z uwagą śledząc kierunek jego lotu.

Chociaż starały się biec jak najszybciej to i tak po kilku minutach straciły go z oczu.

Zdyszane, spocone zatrzymały się na skraju parku, niedaleko centrum.

– Nie mamy z nim szans – powiedziała Kaśka z trudem łapiąc powietrze.

– Idziemy do domu, jeśli pojawi się w środku miasta na pewno będą tam reporterzy.

Będziemy mogły obejrzeć to na żywo, w telewizji.

– A jak się nie pojawi? Boję się. Może to jednak prawda o tym, że w tym roku nastąpi koniec świata?

– Bzdury, co ty opowiadasz?

– Nie słyszałaś o tym, że na Słońcu ma nastąpić ogromny wybuch, który spowoduje zmianę biegunów Ziemi. A inna wersja mówi o planecie, która zderzy się z naszym globem.

– Coś tam słyszałam, ale nie wierzę w to. Jeśli anioł się nie pojawi, to znaczy, że odleciał. I myślę, że nie pojawi się tu szybko – powiedziała zdecydowanym głosem Julka.

– Ale tak naprawdę to wierzysz w anioły?

– Od dzisiaj wierzę. To nie mógł być żaden kawał. Przecież ludzie nie latają?

Promienie zachodzącego słońca oświetlały pomarańczowym blaskiem miasto. Domy, ulice, samochody, drzewa, nawet sylwetki ludzi i ich twarze były pomarańczowe. A na pomarańczowym niebie, widniała, dziwna, szybko poruszająca się, ciemna plama, która rosła z minuty na minutę.

Kilka osób stojących na przystanku, spokojnie oczekiwało przybycia autobusu, kiedy mały kilkuletni chłopczyk głośno krzyknął.

– Mamo, mamó zobacz to chyba anioł!

– Co ty wygadujesz Rafałku, jaki anioł?

– No tam, popatrz w górę! – Radośnie wołał malec, ciągnąc matkę za rękę w kierunku jezdnii. Stojący ludzie zadarli głowy w górę z niedowierzaniem przyglądając się dziwnej postaci lecącej po bezchmurnym niebie.

– Tak, to naprawdę anioł – ze zdziwieniem powiedziała starsza pani w słomkowym kapeluszu, który powoli zsuwał się z jej zadartej w górę głowy

– A ja wątpię w istnienie aniołów. Skoro są aniołowie to i Bóg istnieje. – Dodał starszy pan, ciężko opierając się na lasce.

– Ludzie, co wy, w bajki wierzycie! To na pewno reklama. Zaraz rozwinie transparent z napisem, że najlepsze są linie lotnicze takiej to, a takiej firmy – ze śmiechem powiedział młodzieniec z długimi włosami, obejmując czule swoją dziewczynę.

– Mamo, zobacz on jest coraz bliżej.

– A może to koniec świata? – Ze strachem dodała staruszka.

Grupa zebranych osób, na chwilę zamarła, zastanawiając się, czy aby starsza pani nie ma

racji. Może to rzeczywiście koniec świata?

Ostatnio środki masowego przekazu informowały o nadchodzącym końcu planety. Ale czy można im wierzyć?

Świat jest taki piękny, to niemożliwe aby teraz miał nastąpić jego koniec. Mam jeszcze tyle spraw do załatwienia, a co stanie się z małymi dziećmi, czy po to się urodziły by zaraz umrzeć? – Zastanawiała się każda ze stojących osób.

Tymczasem postać wolno poruszając skrzydłami coraz bardziej przybliżyła się do nich. Po chwili miękkim lotem opadła tuż przed nimi. Złożyła swoje piękne złocisto-białe skrzydła z uwagą patrząc, na stojących w niemym przerażeniu ludzi.

Panującą na przystanku ciszę, przerwał głos chłopca.

– Proszę pana, a z jakiej pan jest reklamy.

Istota spojrzała na pytającego malca, na jej twarzy pojawił się lekki uśmiech i anioł odezwał się cichym spokojnym głosem.

– Z reklamy, a co to jest reklama?

– Jak to, to nie wie pan, co to jest reklama? – Dopytywał się zdziwiony malec.

– Nie, nie wiem. Może mi powiesz?

Chłopiec już chciał odpowiedzieć, ale matka gwałtownie zatkała mu usta ręką.

– Ja przepraszam Pana Anioła, ale on zawsze za dużo mówi.

Pozostali stali w milczeniu nie wiedząc jak się do niego odezwać, i o co zapytać.

Przybysz płynnym krokiem podszedł bliżej i spokojnie usiadł na ławce.

Obecni z rezerwą odsunęli się na bok, przyglądając się postaci, z której bił spokój i dostojność. Proporcjonalne ręce i nogi, jasne włosy sięgające ramion, szkliste zielonkawe oczy, purpurowe usta, prosty nos, wszystko takie jak u człowieka. Tylko tors i biodra różniły go od ludzkiej istoty. Były pokryte krótkimi białymi piórami, tworzącymi coś w rodzaju rybiej łuski.

Anioł spokojnie siedział, patrząc prosto przed siebie. Wyglądał jakby czekał na kogoś lub na coś.

Na przystanek podjechał autobus. Wy płynęła z niego masa ludzi. Część z nich w pośpiechu ruszyła w swoim kierunku, ale kilka osób zatrzymało się, niepewnie spoglądając na stojących ludzi. Ktoś z nich zapytał co się stało. Ale nikt mu nie odpowiedział.

Kierowca autobusu zamknął drzwi, auto ruszyło wtapiając się w sznur jadących ulicą samochodów. Grono osób wpatrzonych w anioła powiększało się z minuty na minutę. Ludzie podchodzili patrząc z niedowierzaniem i lękiem na dziwną postać. Niektórzy dotykali jego skrzydeł. Na ich palcach pozostawał złocisty pył.

Było bardzo cicho. Tylko szum samochodów zakłócał panującą ciszę. Nawet mały Rafał przestał zadawać matce pytania.

Przybyła istota ze stoickim spokojem przyglądała się im, przesuwając wzrok po twarzach. Po chwili podniosła się i podeszła do stojącego z boku mężczyzny w szarej koszuli. Stała przed nim, przyglądając mu się z uśmiechem. Jego usta wymawiały jakieś słowa, ale nikt z obecnych nie mógł ich zrozumieć.

Dopiero po dłuższej chwili jakby z oddali usłyszeli.

– Przybyłem po ciebie Adamie. Już czas.

Mężczyzna z pewnym zakłopotaniem zapytał.

– Przepraszam, czas na co?

– Musisz iść za mną

– Ale gdzie, dokąd, po co? – Dopytywał się niepewnie rozglądając się na boki.

– Już czas – powiedział anioł i ujął mężczyznę za rękę.

Mężczyzna szarpnął się, ale anioł trzymał go mocno.

Potem odbił się stopami od betonowego chodnika i wzbił się w górę ciągnąc za sobą, rozpaczliwie szamoczącego się mężczyznę.

Oniemiali ludzie z otwartymi ustami śledzili przez chwilę ich lot, zanim obaj zniknęli, stopili się, z ciemnym sklepieniem nieba.

Ostry dźwięk policyjnego radiowozu wyrwał ich z letargu. Przystanek otoczyli ludzie w czarnych ubraniach. Szybkimi, gwałtownymi ruchami grupa komandosów, wepchnęła ludzi do stojących samochodów, które błyskawicznie odjechały.

Na opustoszałym przystanku, pozostał tylko słomkowy kapelusz.

Nikt z przechodzących potem osób, nie zdawał sobie sprawy z tego, co się tu wydarzyło, do czasu dopóki na niebie nie pojawiły się tysiące białych aniołów, które rozproszyły się po wszystkich zakątkach globu ziemskiego, unosząc ze sobą wybrane żywe istoty ludzkie. Nikt nie wiedział czym się kierowały w wyborze, jakie kryteria stosowały. Kim były i skąd przybyły na naszą planetę? Czy unoszeni w przestworza ludzie żyli, czy ginęli w wyższych warstwach atmosfery z braku tlenu. A może to byli kosmici? Trudno było w tej sytuacji zajmować się tym problemem. Ludzie próbowali się ratować uciekając w różnych kierunkach, w chaotyczny, niezorganizowany sposób. Tylko prezydenci i elity rządowe skryły się w uprzednio przygotowanych schronach z rezerwą zapasów. Ale czy to wystarczy? Czy uratują swoje życie?

Strach i panika opanowały ludzkość. Upadały rządy, państwa, zatarły się wszelkie granice nie tylko państwowe, ale i moralne. Jedni popadli w religijny mistycyzm, a inni oddali się szalonej, wyuzdanej, perwersyjnej rozpuście.

I tak zapanował chaos, podobny do panującego przed milionami lat, chaosu wszechświata.

Mieszkańcy Ziemi, tak jak napisano w przepowiedniach, zostali pochłonięci przez wylewające się z oceanów wody i spływające z biegunów lodowce.

Koniec przyszedł niespodziewanie. Koniec, w który tak trudno uwierzyć.

Ziemia stała się niezamieszkałą, zimną planetą, krążącą wokół coraz bardziej zimnego, powoli wygasającego Słońca.